

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 3 (100) 2021, VII-IX



W bieżącym numerze:

- JEJ ZWYCIĘSTWO

– Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

- WIERNA TOWARZYSZKA W CIERPIENIU

Spojrzyj na Chrystusa jako ofiarę i staraj się Go naśladować.
Ten widok doda Ci siły i odwagi.



W każdym położeniu, w różnych przejściach duszy
staraj się nie tracić wewnętrznego spokoju,
bo na tym największa doskonałość zależy.



Pamiętaj o tym, że Maryja dała swoje zezwolenie
nie tylko na Wcielenie,
ale i na ukrzyżowanie Syna swego.



Pokładaj wielką ufność w zasługach Jezusa Chrystusa
i przyczynie Matki Jego Najświętszej. Proś Boga,
aby utrzymywał ciągle w Tobie tę ufność.



W całym życiu Twoim wpatruj się w Maryję jako we
wzór, który masz naśladować.

Bł. Maria Angela

JEJ ZWYCIĘSTWO

Siostra Maria Cherubina Frankowska

Rozdział VII

Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

*„Dawałaś zawsze dowody gotowości na wszystko
i na opuszczenie najdroższych rzeczy”.*

O. Honorat do M. Angeli

Zdrzeniem wewnętrznego lęku wzięła kopertę z rąk Matki Józefy. Nie było w niej w tej chwili świętej obojętności. Całym sercem chciała, aby rozumiano jej trudności, aby uznano szaleństwo sytuacji i uwolniono od obowiązku przekraczającego siły człowiecze. Długo walczyła, długo błagała o łaskę – ba, o zdrowie nawet, zanim napisała prośbę o zwolnienie z urzędu. Nie była to ucieczka od cierpienia. O nie! Wycofanie się w tej decydującej chwili z zarządu Zgromadzenia było dla niej krzyżem bardzo ciężkim. Zgromadzenie kochała jak matka. W sercu nosiła wszystkie jego troski, w głębi duszy piastowała jego ideał najwyższy.

Nie ma takiej ofiary, na którą bym się nie zdobyła, aby to Zgromadzenie było już utrwalone w duchu i w prawdzie. Więc choć serce boli, gotowa jest usunąć się od kierowania Zgromadzeniem, czuła bowiem, że sam Bóg tego żąda. Czy to nie widoczne jest, że mnie Pan Jezus nie chce mieć na tym stanowisku, kiedy mnie kalectwem nawiedza?

Trzeba więc tylko przyjąć z rąk Bożych tę bolesną rzeczywistość, wgłębić się w treść Bożego daru i żyć wedle Jego wymagań. Usunięcie się od wszystkiego jest koniecznością. Nie byłaby chyba przy zdrowych zmysłach, gdyby sądziła, że głuchy, schorowany człowiek może kierować duszami sióstr.

Cóż z tego, że była w niej wola czynu, energia niespożyta i nieustająca gotowość poświęcenia? Od kilku lat stawiała nieustannie wobec tej straszliwej rzeczywistości, że oto jakoby przestała być

Bogu potrzebna. Długie miesiące pobytu w Łowiczu, kiedy wpływ jej został unicestwiony przez warunki polityczne, dłuższy czas przymusowej kuracji w Krynicy, to wszystko sprawiło, że wpływ jej malał pozornie. Wiedziała, że radzą sobie bez niej, że Zgromadzeniu konieczną nie jest.

Wreszcie to straszliwe kalectwo, które w sile wieku odgradzało ją od bezpośredniego kontaktu z otoczeniem i udaremniało zupełnie nieomal dotychczasową pracę...

Sam Pan Jezus mnie usuwa. Zresztą kalectwo i choroba nie były jedynym na to dowodem. Jest inny bardziej druzgocący, oto czuje, jak powoli zaczyna opuszczać ją łaska, a dusza pogrąża się w taką ciemność, jakiej nigdy jeszcze nie odczuwała.

Ręce wyciągnięte błagalnie natrafiają na próżnię. Zda się, że próżnia jest w niej i wokół niej, że próżnia jest wszędzie. Chciałaby w darze nieść Bogu miłość, a czuje, że nie ma w niej miłości. Chciałaby ufać, ale widzi, że z głazu ma serce. Chce wierzyć i zdaje się jej, że nie ma już wiary.

Nie ma nic, nic, nic...

Moja dusza jest jak paralytyk, który nic nie pragnie, nie czuje, niczego nie potrzebuje ... Straciłam wiarę, nadzieję, miłość, zabiłam w sobie wszelkie pragnienia, wszelkie potrzeby duszy, żadnej pomocy szukać nie umiem. Zdaje mi się, że dusza moja umarła i szczególnego cudu potrzeba, aby odżyła. Bronię się jak mogę od tej myśli, że dla mnie nie ma już ratunku, że mam chyba odrzuconą.

A jednak gdzieś na dnie głębin duszy woła w niej, krzyczy nieomal szalona tęsknota, nieukojoną niczym potrzeba Boga. Całe życie staje się tym wołaniem. Lecz przychodzi czas, że nawet już wołać nie może. Nie może nic! Straszliwe konanie duszy pogrąża ją w zupełnej niemocy. Zdaje się jej, że nic nie posiada i nic nie może. Zupełnie nic.

A przecież w teraźniejszym położeniu Zgromadzenia potrzeba, żeby przewodnicząca była pełna ducha Bożego, silnej wiary i prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

A w niej nie ma nic, nic, nic.

Niech Ojciec sam osądzi – błaga Ojca Honorata – czy takiej duszy bez łaski Boskiej, bez ducha zakonnego, bez pokory, bez prostoty, bez szczerości względem przełożonych można powierzać stronę duchową Zgromadzenia, na której opiera się cała istota i siła zakonu?

Niech Ojciec osądzi.

I osądził.

Rozerwała kopertę listu, szybko przebiegła oczyma jego treść i rozplakała się. Cios był za silny. Ojciec Honorat zatwierdzał ją na urządzie wikarii i matki duchownej Zgromadzenia, przydając do tego jeszcze urząd przełożonej domu macierzystego.

Nie, nie! To przecież szaleństwo. Co się stanie ze Zgromadzeniem?

Jak cień złowrogi nasuwa się przed oczy pokusa szatańska. Widzi upadek i zniszczenie, widzi rozbitcie jedności, odejście od pierwotnego ducha, słowem, zatrącenie przez nią.

Nie, nie, Ojciec musi zrozumieć.

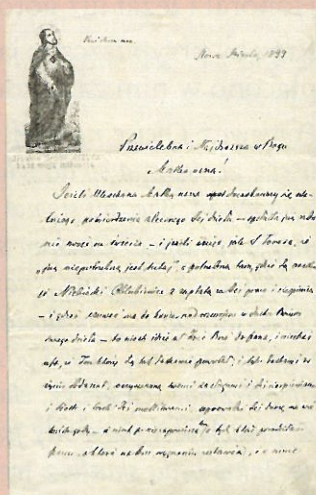
Musi? Czyż mu nie ślubowała posłuszeństwa po to jedynie, by doskonale woleć Jezusową pełnić? I czy naprawdę tylko od niej wszystko zależy w Zgromadzeniu? Przecież to dzieło Boże.

Ale czy taka mogła być właśnie wola Boża? Czy taka?

O Boże! Miłosierdzia, miłosierdzia!!!

Matka Józefa puka cicho do celi. Mówi coś, ale Matka Angela nic jakoś zrozumieć nie może. Czuje tylko, że trzeba dać odpowiedź. Widać jest okazja do Zakroczymia.

Błagalnie spogląda na swoją infirmerkę: – Dziś myśli zebrać nie mogę, odpowiedź przyślę jutro.



Jeden z zachowanych listów Ojca Honorata do Matki Angeli

* * *

Poranek zastał Fundatorkę u stóp Mi-
strza. Spokojna już była i cicha, tylko
łzy płynęły jeszcze, przypominając
ciężar na barki włożony. List do Ojca
Honorata leżał już gotowy na stole.

Któż by przypuszczał, jak wielką cenę
płacono w nim za każde słowo.

*Ponieważ Ojciec napisał mi w ostatnim
liście, że decyzja co do władzy ancylów jest
stanowcza, więc mi się nie godzi więcej od
niej wypraszać. Czułam się obowiązana
przedstawić wszelkie trudności; ale kiedy
Ojciec uważał je za niedostateczne i pomimo
tego nie zmienił swego postanowienia ...,
chcę przyjąć ten krzyż, choć zdaje mi się,
że przechodzi moje siły fizyczne i moral-
ne. Jakie będą skutki z tego dla Zgromadzenia? Choćby były takie jak za
rządów Eliasza ... pragnę być Ojcu posłuszna.*

A umiała być posłuszna całym sercem.

Dwa tygodnie później pisała do swego kierownika: *Zdaje mi się, że
Ojciec będzie ze mnie zadowolony, bo ... oficjalnie objęłam obowiązek ancylów
i już go pełnię ... A w końcu przekonałam się, że wszystko jest możliwe, co
Ojciec każe ... My przywykłe rządzić się wiarą, a nie roztropnością ludzką.
Ufamy, że Pan Bóg będzie miał wzgląd na nasze niedołęstwo i sam za nas
będzie robił i wszystkiego uczył, we wszystkim dopomagał i kierował.*

Tym bardziej, że na ludzkie siły i pomoc liczyć zupełnie nie można.
Obecnie w kasie to się tylko znajduje obrazek Matki Boskiej Częstochow-
skiej, jako głównej kasjerki, statuetka św. Józefa, jako depozytora, błogo-
sławieństwo św. Ojca Franciszka, jako kwestarza, i pieśń napisana „Kto
się w opiekę”, „Pod Twoją obronę”, a w środku medalik Królowej Serca
Jezusowego, oprócz tego jest jeszcze dług za sukno na habity, za kołdry,
za wapno do fabryki, różne podatki...



*Krucyfiks, przed którym
Matka Angela
często się modliła*

Co gorsza, jest jeszcze najwyższe udręczenie wewnętrzne, ciężka niemoc fizyczna i kalectwo...

Jednakowoż jeszcze się nie smucimy, tylko czekamy, jak też nasza Niebieska Gospodyni będzie gospodarować.

Czy tak może ufać ten, który utracił nadzieję?

Czy tak posłusznym może być ten, który utracił miłość? Gdy duszy się zdaje, że opuściła ją łaska, gdy czarna noc opuszczenia otacza ją ze wszystkich stron, pozostaje zawsze i wszędzie niezawodny znak łaski – posłuszeństwo.

I ten przedziwny stygmat jaśnieje teraz w duszy Matki niewymownym blaskiem.

A była chwila, w której zdało się, iż zgaśnie to jedyne światło, zerwie się cieniutka nić i dusza stoczy się w przepaść zwątpienia i rozpacz.

I była chwila, w której wołano głośno: Niech odejdzie ten kielich. Lecz w ślad za tym wołaniem szło pokorne poddanie: *Nie jako ja, ale jako Ty.*

Kiedy zaś serce składało Bogu najdroższą ofiarę, oddając Mu na nowo, zupełnie i bez reszty swoje dzieło, miłość Boża obejmowała w posiadanie złożony jej dar i brała na siebie troskę o jego istnienie. Poprzez krzyż, wyrzeczenie i ufność bez granic Matka Angela ujrzała ziszczenie swych najistotniejszych pragnień.

Nie było już teraz felicjanek Matki Angeli, pozostały jedynie felicjanki – święte dzieło Jezusa.

Podczas kilku miesięcy swego męczeńskiego urzędowania dusza Matki ćwiczy się w najdoskonalszym oddaniu się Bogu.

Nie przestając z pokorą przedstawiać swego położenia, pełni mimo wszystko swoją powinność.

Żyje z minuty na minutę pewna, że Bóg zlituje się wreszcie.

Jakoż Ojciec Honorat zaczyna dostrzegać słuszność matczynych żądań. Spotkanie z nią w Zakroczymiu upewnia go, że się pomylił,

że stan jej zdrowia naprawdę uniemożliwia pełnienie tak ciężkiego obowiązku. Usiłuje więc swoją pomyłkę naprawić i pozbawia ją... wszelkiej władzy w Zgromadzeniu, wszelkiego wpływu na siostry. Sposób, w jaki to usunięcie przeprowadza, rani do głębi wrażliwą duszę Matki. Jedyną bowiem wdzięcznością, jaka ją spotyka, to



Wspólnota ojców kapucynów w Zakroczymiu. Ojciec Honorat stoi po prawej stronie przy figurze.

bolesne i krzywdzące zarzuty. Pod ich ciężarem ugina się jej dusza.

Odejść na własne żądanie, to wygląda trochę inaczej, niż być usuniętą za niedopilnowanie obserwancji, upadek ducha w Zgromadzeniu i wypaczenie jego ideału. A takie zarzuty jej postawiono.

Taką nagrodę przygotowali ludzie za heroiczny akt posłuszeństwa. Matka cierpi niewy-

mownie, ale się nie broni. Zbyt jest pokorna. Milczy, choć serce rwie się z bólu. Odebrano jej nawet przeświadczenie, że wiernie spełniła swój obowiązek. W pierwszej chwili pokusa buntu szarpie sercem, ale to moment tylko. Wola przyjmuje wszystko z miłością. Idąc za głosem łaski, jednego już tylko pragnie przywileju: ostatniego miejsca.

Otrzyma go prędzej, niż się spodziewała. Nowa przełożona nie czuje potrzeby szukania rad u swej Matki, nie uważa za potrzebne wtajemniczać ją w sprawy Zgromadzenia. Obchodzi się trochę jak z chorą rezydentką, odsuwając zupełnie od życia wspólnego. Na domiar wszystkiego Ojciec Honorat podsuwa Matce możliwość jeszcze jednej ofiary: odsunięcie dotychczasowej pielęgniarce, matki Józefy. Jedyna to w tej chwili osoba, która ją rozumie, która umie pomóc. *Nigdy nie potrzebowałam więcej tej siostry jak teraz, ale gotowa jestem i na tę ofiarę ... Choć wygasły we mnie wszystkie pragnienia, to tylko jedno zostało, aby Ojca we wszystkim słuchać.* Ogołocona ze

wszystkiego i wyzuta z siebie dusza Matki wychodzi na spotkanie Ukrzyżowanego.

Życie, w które wchodzi, napętnia ją lękiem. *Nie mam odwagi wyciągnąć rąk do krzyża.* Życ bez stałej duchowej pomocy, w nieustannym cierpieniu, w wyrzeczeniu się wszystkiego, co służbę Bożą miłą i radosną może uczynić, w zapomnieniu...

Patrzeć na rozwój, ale i na małe, nieuniknione klęski Zgromadzenia tak trochę z daleka jak ktoś obcy, ktoś niepotrzebny, to boli. To bardzo boli.

A jednak Bóg tego żąda.

Matka łamie się w sobie, milczy.

Wreszcie odnajduje właściwą drogę.

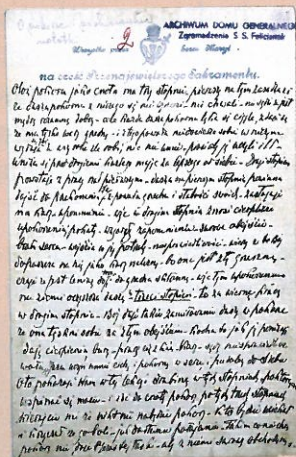
Czego sama z siebie uczynić nie mogę, mam wolę uczynić z posłuszeństwa. Z tym mocnym postanowieniem wkracza w nowy, najbardziej owocny okres swego życia, okres pełnego zjednoczenia z Ukrzyżowanym.

c.d.n.

WIERNA TOWARZYSZKA W CIERPIENIU

Siostra Maria Aldona Batko, Kraków

Siostra Maria Józefa – Antonina Mikulińska urodziła się w Lublinie 1 maja 1837 roku jako córka Mateusza Mikulińskiego, lekarza, i Ludwiki z domu Eichler. Religijno-patriotyczna atmosfera domu rodzinnego kształtowała jej duszę od najmłodszych lat i otwierała na wartości najwyższe. Decyzję o wyborze życia zakonnego podjęła, będąc pod duchowym kierownictwem o. Melitona Wernera, kapucyna. Przypuszczalnie to on zwrócił jej uwagę na nowo powstałe w Warszawie zgromadzenie felicjanek. Dwudziestodwuletnia Antonina w 1859 roku zapukała do furty klasztornej i została przyjęta 9 września tegoż roku.



Notatki o pokorze spisane
przez s. M. Józefę

Wyniesione z domu rodzinnego umiłowanie modlitwy predysponowało ją do życia kontemplacyjnego i tego rodzaju życia pragnęła ponad wszystko. Jednakże te jej największe pragnienia nie miały być spełnione, ponieważ o. Honorat przeznaczył ją do życia czynnego. Wówczas to po wewnętrznej walce 27 stycznia 1862 roku opuściła Zgromadzenie z zamiarem wstąpienia do sióstr wizytek, by za kłauzurą oddać się bogomyślności. Inne jednak były względem niej plany Boże. Dnia 10 lipca tegoż roku nękana wielką tęsknotą, powróciła do felicjanek, prosząc z pokorą o ponowne przyjęcie. Przeszedłszy po raz

drugi etapy formacji początkowej, 2 sierpnia 1862 roku otrzymała habit zakonny i imię s. Maria Józefa. Nowicjat odbyła w Warszawie pod kierunkiem matki Marii Magdaleny Borowskiej, a profesję złożyła rok później dnia 3 sierpnia. W międzyczasie pod koniec sierpnia 1862 roku powierzono jej (była nowicjuszka) stanowisko przełożonej w zakładzie dla Magdalenek, tj. pokutnic, założonym przez h. Augustową Potocką przy ul. Żelaznej w Warszawie. W 1863 roku objęła obowiązek przełożonej i ochroniarki w otwartym przed rokiem domu zakonnym w Pęcicach koło Pruszkowa.

Był to czas, gdy jeden z największych narodowych zrywów Polaków ku niepodległości, jakim było powstanie styczniowe, chylił się ku upadkowi. W powietrzu unosiła się już złowroga zapowiedź represji względem tych, którzy mieli odwagę walczyć o wolność Polski, i tych, którzy ich w tej walce wspomagali. Ofiarą carskich represji padły także i felicjanki. Siostra M. Józefa pod koniec stycznia 1865 roku przyjechała do Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie przebywała już Matka Angela Truszkowska z siostrami kłauzurowymi. Na zlecenie o. Prokopa Leszczyńskiego, wizytatora generalnego felicjanek, oraz o. Honorata Koźmińskiego miała opiekować się

Matką Założycielką i pośredniczyć w załatwianiu spraw Zgromadzenia i felicjanek klauzurowych.

Dnia 8 września, późnym wieczorem odebrała s. M. Józefa list z Krakowa, drogą prywatną, a zaadresowany do Matki Fundatorki. Ponieważ Siostry Bernardynki po zachodzie słońca furty nie otwierały, postanowiła list ten oddać Matce nazajutrz; trzy razy kładła list na stole i tyleż razy wracała doń z bijącym sercem, jakby ją coś porywało i nagiło do oddania go natychmiast. Nie mogąc przytłumić w sobie tego niezwykłego uczucia, westchnąwszy do Boga o radę, uległa przecuciu i list poniosła. Matka Fundatorka zganiła ją za to, ale jednak poprosiła o otworzenie furty, sądząc, że musi być coś niezwykłego. Gdy list otworzyła i przeczytała wiadomość w nim zawartą, że Zgromadzenie przez rząd austriacki zostało przyjęte, łzy rześiste puściły się jej z oczu; rzuciła się w objęcia oddawczyni, mówiąc: „Szczęśliwa wino, któraś tak upragnioną przyniosła nowinę!” W tej chwili zawiadomiła siostry klauzurowe i w całym klasztorze rozległ się hymn dziękczynny za tę łaskę. Siostra Józefa Mikulińska z radości nie spała noc całą, tylko rozpisywała listy (...), krótkie, ale w taki sposób malujące jej uczucia radości, że czytający je mieli przekonanie, że biedaczka ze zbytku szczęścia dostała pomieszania zmusłów (Historia Zgromadzenia, t. I, ss. 343-344).

Po tym niezwykle radosnym uniesieniu przyszły dla Matki Angeli nadzwyczaj trudne dni! Siostry felicjanki klauzurowe, widząc ogromną radość Matki z ocalenia czynnej gałęzi Zgromadzenia, zaczęły się obawiać, że Matka je pozostawi i pojedzie do Krakowa, by tam organizować od nowa wracające z rozproszenia swoje duchowe córki. Lękając się tego, przy różnych okazjach prosiły Matkę Angelę, by ich nie opuszczała, by raczej wybrała śmierć niż odejście od nich. Siostry te dobrze odczytywały stan duchowy Matki, której serce rwało się do Krakowa, do mających tam przyjechać po kasacie sióstr. Z drugiej strony Matka Angela miała świadomość, że pobyt w klauzurze przyjęła jako wyraz woli Bożej na życzenie o. Honorata. Wiedziała też, że choć serce wyrывa się gdzie indziej, pozostanie wierna tej woli. Tylko o. Honorat mógłby wpłynąć na zmianę, ale jako Matka Zgromadzenia postanowiła nie szukać tego, co jej oso-

biście wydaje się dobre. Nad wszystko pragnęła pełnić wolę Bożą. Ta wewnętrzna walka, te straszliwe rozterki i inne ciężkie choroby sprawiły, że zaczęła gwałtownie zapadać na zdrowiu. Z dnia na dzień było gorzej. Wydawało się, że Założycielka dożywa końca swych dni na ziemi.



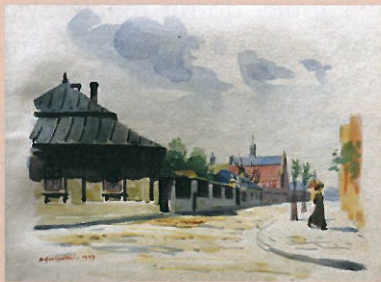
*Dom przy ul. Mikołajskiej,
w którym zamieszkała Matka Angela
po przyjeździe do Krakowa*

I tu jakże opatrznosciową okazała się s. Józefa Mikulińska, opiekunka Matki. Świadoma, jak wielką spoczęła na niej odpowiedzialność, zaangażowała wszystkie swoje umiejętności i całą wrodzoną inteligencję, by ratować życie Założycielki, sprowadzając do jej łóża najlepszych lekarzy. Szukała ich, konsultowała się ze znaczącymi osobistościami Kalisza, dotarła nawet

do rodziny Matki Angeli w Warszawie. Gdy sytuacja zdrowotna w jakimś stopniu została częściowo opanowana, powiadomiła o wszystkim o. Honorata. Ojciec polecił, aby Matka wyjechała z Łowicza. W maju 1866 roku s. Józefa towarzyszyła ciężko chorej Matce w drodze do Krakowa. Opiekę nad chorą sprawowały również s. Monika Sybilska i s. Augustyna Bielawska. Po drodze przez tydzień zatrzymały się w Częstochowie, gdyż stan chorej był krytyczny. W wigilię św. Feliksa przyjechały do Krakowa. Ponieważ remont domu przy ul. Mikołajskiej nie był jeszcze ukończony, Matka tymczasowo zamieszkała naprzeciwko, w domu wiceprezydenta miasta Krakowa, gdzie jego żona przyjęła Matkę z wielką radością. Odtąd s. Józefa pozostanie nieodłączną towarzyszką Matki Angeli, a przez długie lata choroby niezastąpioną, kochającą infirmierką.

We wrześniu 1869 roku s. Józefa towarzyszy Matce Założycielce w drodze do Zakroczymia. Celem tego wyjazdu Matki Angeli było zrzeczenie się na ręce o. Honorata urzędu przełożonej generalnej Zgromadzenia z powodu daleko posuniętej głuchoty. W związku z tym wydarzeniem 1869 roku odbyły się wybory matki generalnej (...)

W 1870 roku Matka Angela i siostra M. Józefa przeniosły się z domu przy ul. Mikołajskiej do nowo wybudowanego klasztoru przy ul. Smoleńsk 6. Tu obydwie pozostały do końca życia. Z imieniem s. Józefy Mikulińskiej wiąże się początek dobroczynnej działalności sióstr felicianek na Smoleńsku, zwanej później *Kuchnią Siostry Samueli*.



Niewielki budynek w głębi przed kościołem to budynek kuchni dla ubogich studentów

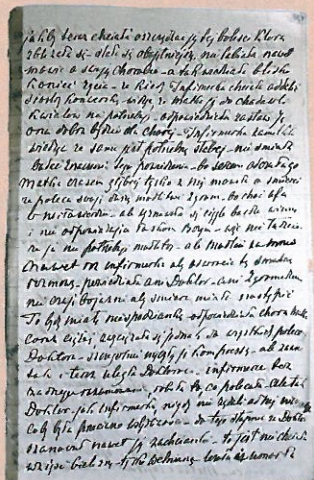
Siostra Józefa jako radna i zelatorka uczynków miłosierdzia od 1872 roku obdzielała żywnością szeregi ubogich studentów i przychodzącej z nimi na posiłki biedoty Krakowa. Gdy jednak liczba potrzebujących pomocy bardzo się powiększyła, przekazała tak ubogich studentów, jak i pozostałych biednych pod opiekę siostry Marii Samueli, której była mistrzynią i która jako postulanka była dana do pomocy siostrze furtiance. Historia Zgromadzenia podaje, że w 1876 roku Matka Angela przybyła z s. Józefą do Przemysła na poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę ochrony bł. Angeli z Foligno, patronki Matki. Później z latami, gdy stan zdrowia Założycielki pogarszał się, s. Józefa coraz więcej swego życia zakonnego wypełniała cichą, lecz jakże ofiarną i tkliwą opieką nad ciężko chorą Matką oraz pracą nad wychowaniem i formacją sióstr nowicjuszek II chóru. Ten ostatni obowiązek pełniła przez 28 lat. Ze świadectw sióstr, które znały s. Józefę, wynika, że była bardzo wymagająca i dość surowa dla swoich nowicjuszek. *Pilnie czuwała nad obserwacją zakonną*. Wdrażała te młode siostry przede wszystkim do posłuszeństwa, pokory, modlitwy, a najwięcej do zachowania ubóstwa. Pod tym względem była skrupulatna. Stawiała duże wymagania innym, ale także i sobie.

Bardzo szczegółowo rozliczała się przed Bogiem z wykonania postanowień po rekolekcjach, dniach skupienia i innych ważnych dla niej wydarzeniach; żadnego uchybienia w tym względzie nie przepuszczała.

Siostra Józefa Mikulińska ma też częstą zasługę w otrzymaniu przywileju całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy domu macierzystego w Krakowie. Aby takie pozwolenie otrzymać, trzeba było się wykazać stałym funduszem na światło. Kiedy matka Jadwiga Wielhorska, karmelitanka w Rzymie, otrzymała znaczny spadek po swojej rodzinie, ofiarowała Zgromadzeniu naszemu – na prośbę s. Józefy, z którą była w bliższych kontaktach – kwotę 10.000 złotych reńskich, co było wystarczającą sumą, aby uzyskać wspomniane wyżej pozwolenie.

Po śmierci Matki Angeli, mimo podeszłego wieku i niedomagań serca, ze zwykłą skrupulatnością podejmowała do końca wszystkie ćwiczenia życia wspólnego, praktyki pokutne, prywatne modlitwy, nocne czuwania i inne umartwienia. Zapomnienie o sobie i abnegację w ubiorze doprowadziła do najdalszych granic. Dokąd mogła, pielęgnowała kwiaty w ogrodzie i ubierała ołtarze. Szczególniejszą zasługą s. Józefy Mikulińskiej było zapisywanie – już po śmierci Matki Angeli – różnych szczegółów jej życia. W ten sposób powstały trzy notatniki, które zachowały się do dziś.

Naprzeciw śmierci szła spokojnie, choć nie bez lęku. Starła się być zawsze gotowa na to spotkanie z Bogiem. Pan spełnił jej pragnienia. Po zwykłej, tygodniowej spowiedzi wróciła do celi, niczego nie przeczuwając. Tu nagle zasłabła i odeszła do Pana. Było to 18 kwietnia 1918 roku. Siostra Józefa podążyła do Boga za swą ukochaną Matką Angelą, której całym sercem służyła przez przeszło 33 lata. Dokładnie 75 lat później, w tymże samym dniu, 18 kwietnia 1993 roku, Kościół święty w osobie Ojca Świętego Jana Pawła II ogłosił Matkę Angelę błogosławioną.



Fragment wspomnień
s. M. Józefy o Założycielce
Zgromadzenia

Prośby i podziękowania

Błogosławiona Mario Angelo, proszę o potrzebne łaski dla Marii i jej rodziny, uzdrowienie dla Romana i życie wieczne dla Wiktora i Piotra.

* * *

Błogosławiona Mario Angelo, wyproś potrzebne łaski i wytrwanie w wierze dla Marii, Anny, Jakuba, Józefa i ich rodzin.

* * *

Proszę o światło Ducha Świętego dla małżonków Anny i Mateusza – o rozeznanie drogi życiowej dla najmłodszego syna Rafała – prosi Maria.

* * *

Proszę o łaskę wiary dla Szymona.

* * *

Błogosławiona Mario Angelo, dziękuję Ci serdecznie za pomoc w moich sprawach. Proszę Cię o wstawiennictwo u Boga przez Niepokalane Serce Maryi w mojej sprawie mieszkaniowej.

* * *

Bł. Matko Angelo, oddaję Twemu wstawiennictwu moich rodziców, brata wraz z rodziną, by w życiu nigdy nie zabrakło im wiary i miłości. Oddaję Twemu orędownictwu, Matko, moją bratanicę Dominikę, proszę, uproś jej łaskę odpowiedniej dla niej szkoły oraz wszelkie dary potrzebne przy wchodzeniu w dorosłe życie, aby się nie zagubiła w dzisiejszym świecie.

* * *

Kochana Matko Angelo, wstaw się do Jezusa za moimi bratankami, uproś im dobre żony, dobrą pracę oraz te dary, które są im potrzebne do dobrego życia. Polecam Twemu wstawiennictwu moich kuzynów Jacka i Marka. Proszę, by zbliżyli się do Boga, korzystali z życia sakramentalnego i uregulowali sprawy rodzinne.



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojcie, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
ze obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angell,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski ...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej